ok III.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Rozdrażewski
Poznaniu.

Listy
nadsełać należy **franco** pod adresem:
Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Wiarus
wychodzi co wtorek, c... i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniowo) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya
w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

5 stycznia: Telesfora pap.
6 stycznia: **Trzech Króli.**

Wtorek dnia 5 stycznia 1875.

Wschód słońca o godz. 8 min. 11 rano.
Zachód o godz. 4 min. 1 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. **W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant)** jest **Wiarus** umieszczony na str. 143. **W Poznaniu** przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya **Wiarusa** Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp;* i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*, w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje **Wiarus** 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się **Wiarusa** „franco“ odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament **Wiarusa** 6 marek 50 fen.

Z powodu Święta uroczystego Trzech Króli „Wiarus“ wyjdzie dopiero w piątek.

* Podpisany Komitet wyborczy prowincyonalny podaje do publicznej wiadomości, że kandydatem do krzesła poselskiego na sejm pruski przy uzupełniających wyborach, dnia 14 b. m. i r. w okręgu wyborczym Babimostko-Międzyrzeckim odbyć się mających, naznaczony został p. **Juliusz Margraf** ze Staregodworu.

Poznań, 3 stycznia 1875.

Komitet wyborczy prowincyonalny na W. Księstwo Poznańskie.

Sekretarz	Przewodniczący
Wł. Wierzbiński.	Wł. Bentkowski.

Ludzie i ptaki.

Wśród śnieżnéj zamieci i zimna, któżby się domyślał, że ciepło serca i uczuć potęgować się może — nawet na korzyść ptaków, u ludzi, nie mających serca dla bliźnich!

Weź którą chcesz niemiecką gazetę do rąk a znajdziesz prozą i wierszem nawoływania, aby wśród śnieżnéj zimy tegorocznéj pamiętano o ptakach, jakby snać o nich zapomniał Ojciec niebieski.

Zaszczyt przynosi sercu niemieckiemu ta czułość i pieczołowitość o stworzenia, które pożytek przynoszą człowiekowi, ożywiają świat boży, a teraz zagrożone są głodową śmiercią. Sypcie im ziarna i pożywienie! Owszem! głos taki — miły oddźwięk znajduje w każdem sercu nie pozbawionem uczuć tkliwszych.

Dziwnie jednakże odbija głos ten, jeśli pochodzi od miłosiernych orędowników ptastwa niebieskiego, którzy nie mają ani współczucia, ani litości dla bliźniego, człowieka.

Ptacy was rozczulają a ludzie przez waszą grozę narażani na los głodem przyciśnionych ptaków.

Chciéj tylko być ptakiem, wolnym, swobodnym: tu ci podcinać będą rodzinną gałąź, tu cię płoszą, tam ci zastawiają sidła, to znów nie wolno ci przyrodzonego używać głosu!

Na zmarnienie jesteście przeznaczeni! tak mówią ludziom a — ziarna sypią ptakom!

Ludźmi takimi jesteśmy my, biedni Polacy! Dla nas nie mają współczucia, które żywią dla ptaków, dla nas jest tylko knut, więzienie, ciemięstwo, wynarodowienie, zatrata — piekło!!

A przecież my niczego innego nie pragniemy jak owi ptacy niebiescy: swobody, aby nam wolno było żyć tem, czem się rodzimy, tj. Polakami, aby nam wolno było mówić naszą mową, śpiewać naszą pieśnią, żywić się naszą pracą i współdziałać w ogólnéj pracy narodów.

Gdyby ptacy niebiescy, których żywicie, wiedzieli, z jakiéj ręki, z czyjego serca im przychodzi ten ratunek od głodowéj śmierci, pewno by wam wyśpiewały z wdzięczności pieśń o sprawiedliwości ludzkiéj, o miłości bliźniego, o „braterstwie“ ludów, a o faryzejstwie tych, co miłosiernie żywią zwierzęta a niemiłosiernie tępią i gnębią narody.

Ale — wybyście téj pieśni nie zrozumieli. Wy — czuli — rozumiecie „śpiew“ ptaków — ale drapieżnych.

Ze świata.

Niemcy. Parlament niemiecki, który jak wiadomo zbierze się 7 bm., ma jeszcze obradować nad bardzo ważnemi projektami. I tak przedłożone mu zostaną projekta: do ustawy o landszturmie, o dostawach w naturze dla wojska, dalèj projekt dotyczący ślubów cywilnych dla całych Niemiec, wreszcie ustawa bankowa.

— Akta stanu cywilnego, podług rozporządzenia rządu, muszą być koniecznie spisywane w obecności urzędników stanu, chociaż pisać je może kto inny. Od początku, aż do końca czynności urzędnicy stanu powinni być obecni.

— Wielki strach zapanował w Stutgardzie między handlarzami i fałszerzami win. Władze, pobudzone oburzeniem publiczności, występują tam bowiem od pewnego czasu z wielką energią przeciwko niebezpiecznéj téj klasie ludności. Przedsiębiorą rewizyą tak nazwanych win, i w kilku miejscach zapasy tychże zabrano i aresztowano nawet parę osób z tego powodu.

— Jak się z tymczasowych obrachunków wykazało, zmniejszyła się liczba chrztów w Berlinie w miesiącach październiku i listopadzie z. r. o mniéj więcéj $^1/_3$ nowonarodzonych dzieci, a śluby kościelne o $^1/_4$ zawieranych ślubów cywilnych.

— W Saverne w Alzacyi dnia 20 z. m. toczył się proces około 300 młodzieńców z okręgów Sarrenburga, Saverny i Molsheimu, obwinionych o ucieczkę z Alzacyi, dla uniknienia służby wojskowéj niemieckiéj. Sąd poprawczy nie przyjął żadnych wymówek składanych przez krewnych, skazał wszystkich obwinionych na karę pieniężną od 200 do 300 talarów, i zarządził sekwestr ich

Mieszczaństwo w Polsce.

(Ciąg dalszy.)

W Krakowie powszechnie bractwa i cechy małomiejskie dochodziły niezwyczajnéj świetności, a obok wszystkich owych kunsztów i rzemiosł sochaczewskich kwitnęły nadto wykwintne cechy stołeczne, tylko potrzebom dworu i wielkiego świata właściwe. Pomiędzy zwyczajnemi bractwami odznaczali się mianowicie potężni niegdyś za Łokietka rzeźnicy, głośni w ulicy grodzkiéj kotlarze i nader zamożni w ówczas kuśnierze, trzymający później prym pomiędzy cechami krakowskiemi. Również bogaci sukiennicy i postrzygacze byli właściwymi gospodarzami Sukiennic, gdzie zwyczajem miejskim żaden z tysięcznych postawów sukna nie mógł iść pierwéj na sprzedaż, póki miejscowi sukiennicy nie postrzygli go i nie rozcięli. Z wykwintniejszych kunsztów stołecznych słynęli w Krakowie osobliwie złotnicy, spółzawodniczące liczbą i zamożnością z kuśnierzmi, malarze i snycerze, balwierze z perukarzami i haftarzami, a nawet fabrykanci pewnego instrumentu muzycznego, znanego już w ówczas pod nazwą clavicordium.

Nadto każdy z cechów ówczesnych rozpadał się w dalsze podziały. Skutkiem tego np. jeden z cechów złotniczych zajmował się wyrobem różnych towarów z kruszców szlachetnych, drugi służył jedynie do częstego wtedy przetapiania pieniędzy. Jeden z cechów haftarzy trudnił się wyszywaniem haftów jedwabnych, drugi haftował perłami. Jeden cech malarski malował na blasze lub na drewnie, inne na szkle. Jeden cech balwierski utrzymywał kramy czyli apteki lekarskie, drugi łaźnie, trzeci pełnił obowiązki chirurgów. Jeden cech snycerski pracował w kamieniu, inne w drewnie lub ulubionym w ówczas do ofiar kościelnych wosku.

Wyroby tych różnych rzemiosł były nierównie nadobniejsze niż obyczaje ich mistrzów. W niczem zapewne nie objawia się tak jaskrawym sposobem rubaszna prostaczość czasu jak w pożyciu tych klas rzemieślniczych, zwłaszcza rzemiosł niższego rzędu. Naprzód uderza surowe odosobnienie, jakiem wszystkie cechy odgradzały się wzajem od siebie. Każde rzemiosło miało swoje „mysteria“, swoje właściwe ceremonie przyjęcia, wyświęcania itp., swój własny sposób wyrażania się, niezrozumiały komu innemu. Co wszystko otaczało niekiedy ten albo ów cech tajemniczością, jaką np. widzimy w średniowiecznem bractwie „wolnych mularzy.“ Wynikająca ztąd ścisłość pożycia między członkami tegoż samego cechu zgromadzała ich bardzo często w tłumne zgiełkliwe posiedzenia, mające tylko niekiedy cel urzędowy, zresztą jedynie spólnéj poświęcone zabawie tj. wyłącznie pijatyce, i ztąd też zwykle **bruderbier** zwane. Przy takich biesiadach, przy pracy w domu, kiedy tylko nie szło o wystąpienie ceremonialne, panował w stroju braci cechowych cynizm najnieprzyzwoitszy, przeciwko któremu rada miejska długo bezskutecznie walczyła.

Nie wielce też dbano w cechu o nabożeństwa świąteczne, które owszem dla swego natłoku ludzi uważane bywały za najlepszą porę do targu czy to po cmentarzach koło kościoła, czy to po drodze i wszystkich miejscach poblizkich, zastawianych towarami rzemieślniczemi. Cały dzień poniedziałkowy, cały niemiecki **montag**, już w ówczas solennie obchodzony, szumiał pijaństwem i rozpustą. Podzielały ją z czeladzią rzemieślniczą tłumy niewiast wesołych, z któremi nie troszczono się o żadne przepisy kościelne albo moralne. Lada przyrzeczenie małżeństwa z wyprawionym na tę intencyą bankietem uchodziło u braci rzemieślniczéj za związek prawy. Ztąd można było tym sposobem mieć kilka mniemanych żon. Ustawy pewnego cechu w Wrocławiu opiewały wyraźnie: „Któren czeladnik miałby więcéj niż jedną ślubną żonę, tego żaden majster nie powinien trzymać u siebie.“ Według takich pojęć o małżeństwie sam wyraz „sprawić pijatykę“ znaczył u zachodnio-europejskich mieszczan „poślubić“, a statuta synodalne naprożno im tłumaczyły, iż samo „oblanie“ przyrzeczenia nie stanowiło jeszcze związku ślubnego.

Dla jakiejkolwiek zarady złemu nakazywały rozporządzenia cesarskie, aby żaden czeladnik nie mógł na majstra być wyświeconym, któryby nie miał rzeczywistéj, w obec kościoła pojętéj żony

asądzonéj . na

Kłodzku na ... ku odbył się 17 zm. ...atolicki, na który przybyło przeszło 1,200 ... W krótce po odbytym wiecu aresztowano ...pelana Grund, należącego do komitetu wiecowego i odprowadzono do więzienia, w którem ma odsiedzieć miesięczną karę z prawomocnego wyroku.

— Ks. biskupa trewirskiego Eberharda w wigilią Nowego Roku wypuszczono z więzienia.

— W pewnéj wsi pod Berlinem, w pierwsze święto Bożego Narodzenia, pastor na ambonie, ukończywszy kazanie i udzieliwszy zebranemu ludowi błogosławieństwo, strzelił do siebie z pistoletu, i padł na miejscu trupem, nurzając się we krwi własnéj. Mówią, iż prawa majowe, których był nieprzyjacielem, popchnęły go do samobójstwa.

Ziemie polskie. Czytamy w „Gazecie Lwowskiéj: Z powodu licznych zażaleń ze strony osób przebywających w Królestwie Polskiem, na wykonywanie przepisów paszportowych przez władze rosyjskie, udzieliła kancelarya ces. rosyjskiego gubernatora generalnego w Warszawie tamtejszemu ces. i król. austryackiemu konsulatowi następujące zestawienia przepisów w sprawach paszportowych:

Obcokrajowcom, którzy nie posiadają paszportów wystawionych przez rosyjskie, za granicą upełnomocnione poselstwa lub konsulaty, dozwolony jest pobyt Rosyi na podstawie paszportów wystawionych im przez ich władze krajowe lub na podstawie książeczek wędrownych, podpisywanych przez posłów lub konsusów rosyjskich, tylko przez sześć miesięcy. Aż do upływu tego terminu wolno obcokrajowcom powracać z temi paszportami lub książeczkami wędrownemi za granicę, jeżeli naczelnik miejscowéj władzy policyjnéj potwierdzi na tych dokumentach, że nie zachodzą żadne przeszkody w przejeździe obcokrajowca przez granicę państwową.

Po upływie 6 miesięcy obowiązany jest obcokrajowiec uprasząć o udzielenie mu rosyjskiéj karty legitymacyjnéj do dalszego pobytu w Rosyi.

Do wystawiania rosyjskich kart legitymacyjnych obcokrajowcom na pobyt w Rosyi przeszło sześciomiesięczny, upoważnioniony jest gubernator.

Celem otrzymania takiego dokumentu są obcokrajowcy obowiązani jawić się osobiście w kancelaryach gubernialnych i podać tam na piśmie swe imiona i nazwiska, obywatelstwo państwowe, miejsce urodzenia, czas i cel przybycia do Rosyi, religią i stan cywilny. (Osoby chore i dystyngowane mogą powyższe szczegóły podać w własnem pomieszkaniu.) Następnie zostanie im wydany rosyjski dokument za opłatą dwóch rubli w srebrze.

Do wyjazdu za granicę po dłuższym niż sześciomiesięcznym pobycie w Rosyi wystawi gubernator poddanemu obcego państwa za opłatą należytości stemplowéj w kwocie 50 kopiejek paszport zagraniczny albo też zanotuje na paszporcie, będącym już w posiadaniu obcokrajowca, że może swobodnie przejeżdżać przez granicę.

Celem otrzymania takich paszportów nie są obowiązani obcokrajowcy, mieszkający w głębi powiatu, osobiście udawać się do kancelaryi gubernatorskiéj; mogą oni uprasząć o to przez miejscową władzę policyjną.

Przytoczone przepisy zostały na podstawie porozumienia pomiędzy ministrem spraw wewnętrznych a byłym gubernatorem, w lipcu 1873 r. rozciągnięte także na gubernie Królestwa Polskiego, z tą tylko różnicą, że obcokrajowcom, mieszkającym w powiatach, wolno o udzielenie kart legitymacyjnych po sześciomiesięcznym pobycie uprasząć właściwych naczelników powiatowych bez osobistego stawiania się w kancelaryach gubernialnych i że obcokrajowcom, z niższych warstw ludności, przybywającym z Austryi i Prus na zarobek do fabryk albo do robót polnych, mają naczelnicy powiatowi bezpłatnie wystawiać rosyjskie karty legitymacyjne.

— W czasie swego objazdu gubernii siedleckiéj jenerał Kotzebue nie jednokrotnie rozmawiał z chłopami, namawiając ich do prawosławia; nieszczęśliwi chłopi prosili jenerała o paszport do Galicyi dla siebie i swych rodzin, wiedząc, że cesarz austryacki, jako katolik, nikogo nie morduje za wiarę. „Dam wam paszporta, odpowiedział jenerał, lecz w głąb rosyjskich gubernii.“ Odpowiedź tę należy uważać za groźbę; można się obawiać, że za powrotem jenerała z Petersburga, gdzie zabawi podobno aż do ukończenia świąt moskiewskich, rząd chwyci się rzeczywiście tego barbarzyńskiego środka. Przecież już nieraz porywał dzieci masami i nieraz całe wsie polskie, ruskie i litewskie za najlżejszy objaw ducha narodowego, pędził nad Wołgę i za Wołgę, ogołociwszy ich wprzódy starannie ze wszelkiego mienia. — W wschodniéj części Królestwa, gdzie się toczy sprawa unitów, brak wszelkich wiadomości o jakichkolwiekbądź, chociażby na szczupłą skalę objawach życia społecznego, czy to w kierunku przemysłowo-ekonomicznym, czy to w naukowym a nawet towarzyskim; w lubelskim i podlaskim jakoby wszystko zamarło i nikt o niczem nie myśli. I inaczéj być nie może, właśnie z przyczyny téj sprawy unitów. Chcąc aby jęk ludu nie rozchodził się po świecie, rząd trzyma lubelskie i podlaskie w porównaniu do gubernii leżących po lewym brzegu Wisły w formalnem oblężeniu, w stanie wojennym; przy takich okolicznościach nie dziw, że każdemu odpada tam ochota do pracy. Na lewym brzegu Wisły inaczéj; tu trochę swobodniéj ruszać się można, to też bardzo często spostrzegamy tam ożywioną czynność obywatelską, skierowaną ku umoralnieniu ludu, lub podniesieniu stanu ekonomicznego. Nie będziemy tu wyliczać zakładania kas pożyczkowych lub spółek, lecz zanotujemy dobry uczynek p. Henryka Szlessera, właściciela znacznéj i znanéj w kraju przędzalni [w Ozorkowie, w Kaliskiem; p. Szlesser nie tylko zakupił plac, postawił na nim szkołę dla dzieci swoich robotników i zaopatrzył oną w potrzebne rekwizyta, ale nadto ofiarował 8000 rubli, jako kapitał żelazny, z procentów którego (400 rubli) ma być opłaconych 2 nauczycieli.

— Z Kijowa piszą do „Gaz. Nar.“ Ostatni numer „Petersb. Wiedom.“ wywołał w mieście naszem ogromne wrażenie. Dziennik ten we wstępnym artykule dowodzi potrzeby zniesienia stanu wyjątkowego, w jakim się znajdują: Ukraina, Wołyń i Podole. Tem większe wrażenie wzbudził ten artykuł, że w ostatnich czasach zupełnie zaprzestano p... prowincyach polskich, ponieważ dopiero po in... cyi otrzymanéj z biura prasowego, wolno było poświęcać tym prowincyom rozumowane artykuły.

Najciekawszą dla nas częścią z całego artykułu jest początek, w którym otwarcie wypowiedziano, że obecny system moskwicenia w prowincyach ruskich praktykowany, zamierzonych rezultatów wcale nie osiągnął.

Przytaczam tu w tłumaczeniu ten ustęp.

„Wyjątkowe położenie, w jakiem się znajduje południowo-zachodni kraj, przedstawia największą przeszkodę w rozwoju jego ekonomicznym i nie przynosi tych rezultatów, jakich oczekiwano w sprawie zmoskwicenia kraju.

Zmoskwicenie ma polegać na przejściu jak największéj liczby dóbr ziemskich z rąk polskich do moskiewskich. Ma się rozumieć, im liczniejszą w tym kraju będzie inteligencya moskiewska, tem bardziéj wygra na tem interes moskiewski. Lecz jeżeli z powodu zamierzonego zmoskwicenia wypadnie czekać, aż większa część majątków z dwoma trzeciemi ziemi przejdzie do rąk moskiewskich i do tego czasu zwlekać z równouprawnieniem gubernii południowo-zachodniowego kraju z innemi guberniami tj. zwlekać z prowadzeniem ziemstwa i sądów publicznych, to być bardzo może, że kijowskiéj gubernii wypadnie na to czekać z jakie 10 lub 20 lat, podolskiéj zaś i szczególniéj wołyńskiéj jeszcze dłużéj.

Zwróćmy się jednak do kwestyi moskwicenia. Wiadomo, że wiele osób podostawało folwarki na warunkach dogodnych, wreszcie że dość znaczna ilość nabyła dobra ziemskie w południowo-zachodnim kraju. I w s z a k ż e n i e w i e l e t o w z m o c n i ł o m i e j s c o w ą i n t e l i g e n c y ą m o s k i e w s k ą. Większa część nabywców nie mieszka w swych dobrach a nawet na własną rękę nie prowadzi gospodarstwa, lecz oddaje dobra w dzierżawę. Tym sposobem miejscowy żywioł moskiewski nie wiele sił pozyskał. Właściciele ziemscy Moskale są tylko ziemianami tutejszymi nominalnymi. Wypada przytem zanotować, że cudzoziemcy, którzy, dzięki przemysłowi cukrowniczemu, napłynęli do tego kraju, są również uważani za Moskali i wolno im kupować dobra ziemskie.“

Rosya. „St. Petersburger Ztg.“ donosi, że dla zbadania powodów i sprawców rozruchów między studentami téj akademii, mianowana była komisya specyalna złożona z prezesa akademii J. Czystowicza, profesorów Jungego i Landcerta, pełnomocnika ministra wojny jenerała Brocka, oraz rzeczywistego radcy stanu Kołyszkina. W skutek sprawozdania téj komisyi, minister wojny, w którego zawiadowaniu znajduje się akademia, dnia 30 listopada wydał następujący rozkaz dzienny:

„Okazuje się z doniesienia komisyi śledczéj, że komisya nie zdołała wykryć podżegaczy i głównych sprawców rozruchów zaszłych w akademii; a ponieważ obwinieni przez nią studenci nie są winniejsi od większości innych, którzy brali udział w nieporządkach i pozostali nieznani, przeto za karę dla studentów obwinionych przez komisyę należy uważać trzymanie ich w więzieniu prewencyjnem, z zastrzeżeniem, iż będą się nadal znajdowali pod szczególnym nadzorem inspektorów, i z pogróżką, iż będą niezwłocznie wydaleni z

---

Jedna małżonka rzeczywista zdawała się najlepszym stróżem moralności majsterskiéj. W razie potrzeby dopomagały jéj kuny żelazne u Panny Maryi, w które na widok całego ludu wpinano niepoprawne grzeszniki. Kogo i kuny nie poprawiły, tego śród tłumnego pochodu, przy pośmiewisku powszechnem, z zapalonemi w ręku świecami „wyświecano“ publicznie z miasta. Jakby na znak, iż karane tym sposobem zepsucie ma uchodzić w tęż samą stronę zkąd przyszło, wyprowadzała w Krakowie ulica tego wyświecenia — na zachód. W istocie dość przypomnieć sobie głośne pochwały, oddawane niegdyś przez cudzoziemców słowiańskiéj czystości obyczajów, zwłaszcza nieposzlakowanéj wierze małżeńskiéj i równie świętemu poszanowaniu niewinności dziewiczéj — aby sobie wyobrazić, jak przykre, jak odstręczające od miast wrażenie musiał wzbudzać w szlachcie i ludzie polskim widok téj cudzoziemczéj rozpusty miejskiéj.

Niekiedy doznawali krajowcy bezpośredniejszéj szkody od cechów. Gdy bowiem kmiecie okoliczni przywieźli na targ do miasta zboże lub inny towar wiejski, bractwa rzemieślnicze dzięki swéj organizacyi spólnéj i jednomyślną działając zgodą, narzucały im dowolne ceny i miary. Ztąd bywało obowiązkiem wojewodów i starostów krajowych dawać w téj mierze pomoc ludowi, wyznaczać w pewnych porach roku stałe ceny targowe. Pozostał nam takiż urzędowy spis cen ziemiopłodów krajowych, ustanowiony spólną zgodą urzędników królewskich, mianowicie marszałka i kuchmistrza nadwornych i rajców miejskich, a obwołany publicznie podczas jarmarku na św. Stanisław w maju. Później uchwalono nawet kilkakrotnie acz bezskutecznie zupełne rozwiązanie cechów po miastach.

Żywsze spółczucie znachodził u rządu stan kupiecki. Gęste po całym kraju cła, czynsze z książęcych zwyczajnie sukiennic, sklepów i kramów, myta różnego rodzaju, tem obfitsze im żywiéj krążył handel po kraju, stanowiły główne źródło dochodów państwa. Protegowano więc wszelkiemi sposoby handel i kupców. Dzielili oni się podówczas na dwie klasy: na kupców miejscowych i podróżnych. Podczas gdy dziś wszystek prawie handel za pośrednictwem miejscowych toczy się kupców, za dni powieści naszéj liczba kupców podróżnych, tak zwanych gości, Niemców, Szkotów, Ormian, Saracenów czyli Tatar, osiadających zwykle według narodowości na osobnych ulicach, nazwanych z czasem od swych mieszkańców, dorównywała liczbie krajowych. Oni też musieli ponosić główne ciężary opłat handlowych, od których kupiectwo miejscowe zwykle wolne bywało.

Osobliwie kupcy krakowscy używali znamienitych swobód i przywilejów. Od czasów Leszka Czarnego i Łokietka służyła im w całéj koronie zupełna wolność od ceł. Natomiast każdy kupiec przejezdny, czy to z Węgier czy z Prus krzyżackich, musiał w Krakowie wystawiać towary swoje na sprzedaż, opłacać koszta wagi i najmu sklepów, ulegać wszelkim uciążliwościom nadanego Krakowianom przez Władysława Łokietka „składu towarów.“ Zdarzały się wprawdzie różne w tym względzie uszczerbki i nadużycia. Przyjazny Krzyżakom król Ludwik wyjął kupców toruńskich z pod przymusu składu w Krakowie. N i e r z e t e l n i „goście“ sprzedawali swoje towary pokątnie po gospodach, po domach. Wywieszona u okna chorągiewka zapraszała do handlu przemytniczego. W końcu atoli umiano poradzić sobie przeciw niedogodnościom podobnym, i zapewniwszy się od przewagi kupiectwa podróżnego, podejmowano owszem własne w daleką stronę przedsięwzięcia kupieckie. Otwierały się handlowi krakowskiemu mianowicie trzy walnekierunki zagraniczne. Były to: strona bałtycka, ruska i szląska czyli wrocławska.

Ku Bałtykowi głównym p o l s k i m gościńcem była Wisła. Oprócz téj biegły w tymsamym północnym kierunku do Prus ku Toruniowi dwie drogi suche, zwiedzane osobliwie przez kupców cudzoziemskich. Pierwszą przecinał Polskę handel niemiecki, ciągnąc z Wrocławia na Ostrzeszów, Kalisz, Konin, Radziejów do Torunia. Druga służyła handlowi ruskiemu, dążącemu do tegoż samego celu ze Lwowa i Sędomierza na Opoczno, Łęczycę, Brześć. Wszystkim tedy strumieniom handlu bałtyckiego stał u granic ówczesnéj Polski nieprzebytą zaporą Toruń krzyżacki, obdarzony podobnem prawem przymusowego składu i targu towarów transportowych, jakie u południowéj granicy miał Kraków.

[illegible]demii, jeśli raz jeszcze wezmą udział w czyn[illegible]iach niedozwolonych. Prócz tego śledztwo [illegible]wczo wykryło, że w akademii znajdują się studenci nie chodzący na żadne lekcye: przeto polecam konferencyi powziąć postanowienie względem pozostawienia takich studentów nadal w akademii. — Ze szczerych zeznań wszystkich badanych studentów z przykrością się przekonałem, że niegodne ich postępki przeciwko jednemu z profesorów były wywołane jedynie podżeganiem prasy i polemiką toczoną między profesorami. Z żalem przeto zmuszony jestem donieść do najwyższéj wiadomości o takim sposobie postępowania profesorów. — Władzy akademickiéj zalecam pilniéj niż dotąd śledzić postępowanie studentów, i w razie nowych zamieszek przedsięwziąć energiczne środki.“

„Petersb. Wiad.“ przedrukowując powyższe szczegóły, dodają, iż konferencyą akademicką zamknięto, a obowiązki i tymczasowy zarząd akademii zlano na komisyą specyalną.

Francya. Minister wojny Cissey co do Alzato-Lotaryngczyków następną wydał instrukcyą: Młodzi ludzie pochodzący z odstąpionych Niemcom ziem, którzy tak samo jak ich ojcowie, matki lub opiekunowie, oświadczyli się za francuzką narodowością, umieszczeni zostaną na liście téj gminy, w któréj ich familia obecnie mu prawne miejsce zamieszkania.

Młodzi ludzie, których ojciec, matka lub opiekun nie przyzna się sam do francuzkiéj narodowości, albo w odstąpionym kraju nadal zamieszka, wtenczas tylko zostaną do list wciągnięci, jeżeli wyraźnie o to starać się będą. Ma im być powiedzianem, że z powodu, iż rząd niemiecki nie uznaje osobistego ich oświadczenia, nawet gdyby takowe za dozwoleniem prawnych ich zastępców nastąpiło, przez wstąpienie do armii francuzkiéj wystawiają się na karę ze strony niemieckich władz, gdyby kiedykolwiek do miejsca urodzenia wrócili.

— Pewien chodowca gołębi z Antwerpii darował francuzkiemu zarządowi poczt 380 gołębi przeznaczonych do roznoszenia listów. Gołębie te umieszczone są tymczasowo w gmachu pocztowym, późniéj ma się dla nich wybudować wielki gołębnik. Z czasem maią być takie gołębie zaprowadzone po wszystkich fortecach i portach wojennych francuzkich i zamierzają utrzymywać ich na ten cel aż 5,000.

— Bonapartyści występując coraz zuchwalej, żądają w imieniu spadkobierców Napoleona III. sum, które trzy razy przenoszą wartość dóbr prywatnych ekscesarza, z których zdjęto sekwestr. Komisya wysadzona z łona Zgromadzenia narodowego rozpatrywała żądania Rouhera, który postawił pretensye wygórowane i nie myśli odstąpić od nich. Sumy, których domaga się spadkobierca ekscesarza, są następujące: 1) przewyżka ruchomości koronnych 2 miliony 860,000 franków; 2) przewyżka dochodów z fabryk w Sèvres i wyrobu gobelinów 1 milion 685,000 franków; obrazy, biusty i statuy pół miliona franków; muzeum chińskie w Fontainebleau blisko pół miliona franków. Suma cała, do któréj ekscesarzowa z synem rości pretensyę, wynosi ogółem do 13 milionów franków. Pytanie, co zrobi Zgromadzenie narodowe z tem żądaniem.

— W Paryżu umarł w wilią Nowego Roku Ledru Rollin, głośny republikanin, który całe życie nad tem pracował, aby w narodzie francuzkim zaszczepić idee republikańskie.

— Pogłoski wojenne w Paryżu wyrastają jak grzyby po deszczu. Utrzymują się one głównie z tego powodu, że wojskowe przysposobienia we Francyi odbywają się z wielką gorliwością, a minister wojny nie chce przystać na proponowane przez komisyą parlamentarną zmiany, lecz dla wprowadzenia ich w wykonanie trzech lat czasu wymaga. Z téj okoliczności wnoszą, że obecnéj chwili nie uważa on za stósowną do robienia zmian, obawiając się, aby przez szybką organizacyą nie sprowadzić dezorganizacyi.

Hiszpania. Ostatni dzień ubiegłego roku prawdziwą przyniósł niespodziankę. Alfons, książę Asturyi obwołany został królem Hiszpanii i jako taki uznany przez wszystkie oddziały republikańskiéj armii północnéj i środkowéj, tudzież garnizony stolicy i miast prowincyonalnych. Pierwszy popęd do owego zbrojnego ruchu dał jenerał Martinez Campos, który stanąwszy na czele dwóch batalionów w Murviedro, oświadczył się za synem Izabeli. Przeciwko niemu wysłano 2 pułki wojska z rozkazem stłumienia buntu; wojsko to przecież zamiast bić się z rokoszanami, połączyło się z nimi i wkroczyło w tryumfie do Barcelony. Serrano dowiedziawszy się o powstaniu, przybył do Madrytu a dowództwo nad armią południową złożył w ręce jen. Laserny.

Ministrowie dawniejsi wszyscy wzięli dymisyą a nastąpili nowi; pierwszym ministrem został Canovas de Castillo, który posiada zaufanie nowego monarchy.

Ministrowie nowi objąwszy rządy, wysłali zaraz telegram do królowéj Izabeli z doniesieniem o tem, co się stało, prosząc zarazem, aby uwiadomiła don Alfonsa, którego obecny pobyt nie był im wiadomym. Izabela odpowiedziała, że don Alfons przybył niedawno do Paryża i wybiera się zaraz do Madrytu.

Ks. Alfons prosił Ojca św. telegrafem o błogosławieństwo, przyczem przyrzekł, że będzie jak jego przodkowie obrońcą praw stolicy świętéj.

Papież w odpowiedzi na ten telegram przesłał Alfonsowi przez nuncyusza swe błogosławieństwo.

Podług ostatnich wiadomości nowy król udzielił wszyskim Karlistom zupełną amnestyą.

Włochy. Ojciec św. wydał encyklikę, w któréj zapowiada na r. 1875 uroczystość jubileuszową.

— Cesarz niemiecki przesłał królowi włoskiemu swój portret, załączając pismo, w którem wyraża życzenie, aby królowi Wiktorowi Emanuelowi mógł wkrótce we Włoszech oddać wizytę.

Anglia. Straszliwa eplozya kotła wydarzyła się 26 z. m. w wielkiéj fabryce stali w Scheffield. Kilku robotników, którzy w fabryce byli zatrudnieni, odnieśli tak znaczne rany, że wątpią o ich wyzdrowieniu. Dziw prawdziwy, że na miejscu żadna z osób nie została zabitą.

Z naszych stron.

* **Poznań, 4 stycznia.** Z dniem dzisiejszym rozpoczęły się nauki po wakacyach Bożego Narodzenia w szkołach tutejszych.

* **Pogadanka Wyborców** miasta Poznania z klasy I i kl. III okręgu pierwszego, odbędzie się, jak się dowiedzieliśmy, d. 7 bm wieczorem o godz. 8 na sali hotelu francuzkiego. Będzie to pierwsze zebranie celem uorganizowania się stałego w interesie wyborów miejskich. Zebranie innych klas i okręgów odbędzie się następnie.

* **Żebranina** na rzecz gazet, które nie mając racyi bytu w sobie, szukają jéj „w imię dobra publicznego,“ w kieszeniach zacnych współobywateli, jak nam z kilku stron Księstwa donoszą, na dobre się znów rozpoczęły z N. Rokiem. Rumienić się dziś trzeba uczciwemu dziennikarzowi na praktyki „niektórych kolegów“.

* **Stowarzyszenie Rękodzielników Wzajemnéj Pomocy** odbędzie w przyszłą środę tj. 6 bm. w lokalu Stow. Czel. Kat. pogadankę, na któréj p. Dandelski objaśniać będzie „nowe prawo monetarne“. Temat ten nieodzowny w obecnéj chwili powinien licznie zgromadzić członków.

* **Z Leszna** odbieramy list następujący:

„Szanowna Redakcyo!

Wyczytawszy przed niedawnym czasem w łamach „Wiarusa“ podany projekt złożenia pierwszych marek na rzecz budowy „Teatru polskiego“ w Poznaniu, postanowiłem i ja od téj ofiarności się nie wyłączać. — Upłynęło od czasu tego parę tygodni a ja w żaden sposób „marek“ dostać nie mogę. Nie chcąc dłużéj czekać, z obawy, aby w tym czasie teatr nie stanął i mój datek przyjętym nie został, nadsełam Szan. Redakcyi w staréj papierowéj monecie 1 talara z tą nadzieją, że pracujący nad budową téj instytucyi narodowéj rzemieślnicy tak jak ja 1 tal. za 3 marki przyjmą.

Załączając jak najlepsze życzenia na ten Nowy Rok, życzę Szan. Redakcyi, aby słowa jéj znalazły uznanie u jéj licznych przeciwników i aby zdrowe jéj rady nie padały na opokę, lecz do serc, które uznać powinny, że podanemi przez nią drogami przy teraźniejszych okolicznościach najdaléj zajdziemy.

Życzliwy

N. N.“

* **Czterech dziekanów** uwięziono w zeszłym tygodniu: ks. Pankaua, dziekana inowrocławskiego; dalej dziekanów ksks. Simona z Kruświcy, Gantkowskiego z Brudni i Lewandowskiego z powiatu czarnkowskiego. Obecnie siedzi już w więzieniu 10 dziekanów.

* **Oficyał ks. Friske,** jak piszą do „Kur. Pozn.“, został 30 z. m. przemocą przez egzekutora i żandarma do Jastrowa odprowadzonym, celem przesłuchania go tamże jako świadka; został następnie aresztowanym i w towarzystwie dwóch policyantów odstawionym do więzienia w Wałczu, gdzie odsiedzi karę sześciotygodniowego więzienia. Przywiązana gmina towarzyszyła swemu ukochanemu pasterzowi na przeszło 70 sankach przez 4 mile aż do progów więzienia. Był to zaiste widok wzruszający i wspaniały!

* **Inkryminowany adres** do ks. biskupa chełmińskiego. W grudniu 1873 zbierano podpisy pod adres do ks. biskupa chełmińskiego, którego treść odnosiła się do postępowania arcybiskupa w obec pruskich ustaw majowych. Właściciel hotelu p. S. w Czersku adres ten wyłożył w swoim lokalu. Prokuratorya pruska uważała w tem wykroczenie przeciwko §. 131 niemieckiego kodeksu karnego i zaniosła dnia 4 sierpnia skargę do sądu powiatowego w Chojnicach. Oskarzony skazany w pierwszéj instancyi na 3 tygodnie więzienia. Tymczasem sąd apelacyjny w Kwidzynie uwolnił go zupełnie dnia 19 z. m. („Gaz. Tor.“)

* **Śledztwo sądowe** wytoczono przeciwko pewnéj liczbie duchownych, którzy brali udział w nabożeństwie misyjnem, odbytem na św. Michał w Domachowie w powiecie śremskim.

* **Wypadek na kolei.** Dnia 30 z. m. przy stacyi Janikowie urzędnik kolejowy Mielbauer spadł z lokomotywy i dostał się pod wóz pakunkowy tak nieszczęśliwie, że lokomotywa go przejechała i na miejscu trupem położyła. Zmarły zostawił żonę i dwoje małych dzieci.

* **Opłakane skutki pijaństwa.** Dnia 18 z. m. zmarzł w drodze z Inowrocławia do Batkowa gospodarz, wracając pijany z targu do domu. Ten sam los spotkał 27 z. m innego włościanina w drodze z Pakości do Popowiczek. Obydwaj odurzeni trunkiem zasnęli w drodze i zmarzli. Ostatni pozostawił żonę z pięcior-

---

Tym sposobem przechodził w Toruniu cały prawie bałtycki handel Polski w ręce Prusaków. Cóż za różnica między tak ograniczonym, przeciętym handlem a drogą wprost aż do morza! Jakoż nim Krzyżacy zaciężyli na Pomorzu, posiadała Polska całą wolną drogę do Gdańska a utraciwszy ją od lat kilkudziesięciu, tęskniła do niéj gorąco jako do jednego z najpiękniejszych życzeń przyszłości. Szły tą drogą różne krajowe i zagraniczne towary. Pomiędzy obcemi, przewozowemi, z Węgier na Sącz i Kraków spławianemi, celowała miedź osobliwie. Dziwną obfitością swoją wystarczała ona niegdyś do zbogacenia całych miast i pokoleń. Wszakże jeszcze w wieku XVI miewała jedna rodzina kupiecka, Fuggierowie krakowscy, po 68 okrętów z tą kupią u brzegów gdańskich.

Z towarów krajowych wywożono podobnież miedź, zwłaszcza późniéj z Miedzianych gór i Kielc, ołów z Sławkowa i Olkusza, sól z żup Bocheńskich. Nie brakło jak łatwo pojąć i zboża, zwłaszcza umielonego, mąki, którą wraz z słoniną i wędlinami wysyłano z wielkim zyskiem aż na morze flandryjskie. Daléj płynęły szkuty i ciągnęły wozy kupieckie z woskiem, futrami najrozmaitszego gatunku, osobliwie z zwierza drobnego, jak kun, łasic, wydr, bobrów itp. Najciekawszym atoli z ówczesnych towarów polskich, idących tą północną stroną do Prus a ztamtąd daléj ku zachodowi i wschodowi hanseatyckiemu, jest sukno polskie, „polensche Laken“, jak ówcześni Niemcy mawiali. Było ono bardzo obfitym i pożądanym przedmiotem handlu, zdolnym utrzymać spółzawodnictwo z najlepszym tego rodzaju towarem zagranicznym, z sławnem suknem flandryjskiem. Chodzili w niem królowie, jak np. ojciec margrabiego Zygmunta, nieprzyjazny Polsce Jan Luksemburczyk król czeski, uzywający go za swoją odzież codzienną.

Właśnie w czasach oczekiwania Jadwigi w Polsce stało się sukno nasze powodem żwawych sporów pomiędzy handlowemi miastami hanseatyckiemi. Wszystkie spieniężały swój towar najkorzystniéj na targach wschodnich, w Nowogrodzie. Zachodnio-niemieckie miasta handlowały tam chętnie bliższem sobie suknem flamandzkiem; pruskie czyli pomorskie jęły przeciw upoważnieniu sąsiadów zachodnich przemycać tam sukna polskie. Pomyślny skutek tego pokątnego handlu skłonił kupców pruskich do żądania na sejmach hanseatyckich 1383 jawnéj sukien polskich sprzedaży. Nie pozwolono im tego w r. 1384, ponieważ handel zachodni ucierpiałby na tem za wiele. Na co bynajmniéj nie zważając, wywożono 1385 z Prus sukna polskie jak dawniéj do Nowogrodu. Zachodnie zaś miasta nie umiały wynagrodzić sobie szkodę inaczéj, jak iż same za przewodem Lubeki zaczęły handlować na wschodzie naszem suknem. Owszem szło ono pod nazwą „szarych sukien ze wschodu“ do samychże Niederlandów, téj ówczesnéj stolicy przemysłu i fabrykacyi.

Wiązało się to z tysiącznemi okolicznościami owéj epoki, osobliwie zaś z mniejszą uprawą gospodarstwa polnego a lesistszem obliczem ziemi i towarzyszącem temu rozleglejszem pasterstwem, mianowicie powszechnym chowem owiec. Jakoż mnogie z owych czasów wzmianki uboczne poświadczają znaczne rozwinięcie się téj sukiennéj produkcyi kraju. Fabryki pośledniejszego sukna, folusze, bywały daleko częstsze niż teraz. Rzemiosła trudniące się wyrobem sukien liczyły nadzwyczajną ilość różnorakiéj czeladzi, tkaczów, krojowników, postrzygaczy itp. Zbytni tłum pracowników wyradzał nieraz spory pomiędzy różnemi ich rodzajami, podobne np. długoletniemu sporowi poznańskich tkaczy i krojowników. Pomiędzy towarami zwyczajnych targów miejskich sukna pierwsze trzymają miejsce. „Wszystko ma być oszacowane, cokolwiek idzie na sprzedaż“ — prawią statuta koronne z owych czasów — „czy to zboże, czy sukna, czy jakiekolwiek inne rzeczy krajowe, które zwykle przywożą kmiecie na targ.“ Nawet klasztory brały udział w tem wyrobnictwie a sukna konwentu paradyskiego znalazły niemały zapewne odbyt, skoro im osobną wzmiankę poświęcono w przywilejach klasztornych. . . . Czytamy też o zwykłym w Krakowie handlu szarem płótnem krajowem. . . .

[Ciąg dalszy nastąpi.]

giem dzieci w największéj nędzy. Oby to było przestrogą dla pijaków!

* **Fałszywe brunświckie dziesięcio-talarówki** pokazały się znów w obiegu. Ponieważ tak dobrze są naśladowane, że trudno je odróżnić od prawdziwych, najlepiéj pieniędzy tych wcale nie przyjmować.

* **Przesyłki pieniężne** przez asygnacye pocztowe przyjmują urzędy w wysokości 300 marek na jedną asygnacyą. Dotąd wolno było tylko 50 tal. posyłać na jedną asygnacyą. Nastąpiła również i redukcya portoryum od przesyłek pieniężnych, tak że obecnie od 100 marek i niżéj płaci się 20 fen., do 200 marek 30 fen., od 200 do 300 marek 40 fen. Asygnacye pieniężne należy obecnie wypisywać na marki i fenygi.

* **Kwity** na wypłaty z publicznych kas trzeba dotąd wystawiać w markach i fenygach.

* **Z pod Horodenki**, w Galicyi, piszą do „Gaz. Nar.“: (Naśladowania godna rewolucya.) W ślady Amerykanek, które podniosły wiadomy z gazet rokosz przeciw swoim mężom, przesiadującym dnie i noce po szynkach, wstąpiła nadobna płeć miasteczka Horodenki. Oto dały sobie panie horodeńskie słowo, że żadna z nich swego męża nie pocałuje, jeśli będzie do szynków publicznych uczęszczał, również żadna z nich nie przyjmie mężczyzny obcego w swoim domu i nie powita go na ulicy, który do szynku chodzi — i tak — rewolucya zwycięztwo odniosła; pp. małżonkowie rozstali się widać chętniéj z szklanką i kieliszkiem, aniżeli — z słodkiemi całusami swoich miłych żoneczek, i zaprzestali jak jeden do szynków chodzić, panie zaś wynagradzają swoim powodującym się im małżonkom — posłuszeństwo małżeńskie — dobremi herbatkami w domu, osłodzonemi obfitemi całusami, naczem mężczyzni naturalnie bardzo dobrze wychodzą. Zaiste jest to czyn naśladowania godny, przeto spodziewam się, że piękna płeć w całym kraju, pójdzie za przykładem zmyślnych pań horodeńskich i w ten sposób wyemancypuje mężów od niewolnictwa szklanki i kieliszka szynkowego a nadto z kieszeni żydowskiéj — co daj Boże.

ROZMAITOŚCI.

* **Kłopoty Garibaldego.** Syn znakomitego bohatera Włoch i bohater z pod Dijonu w wojnie francuzko-niemieckiéj Ricciotti Garibaldi, bawiąc w Londynie pokochał piękną córkę Albionu i zyskał jéj wzajemność; a gdy ojciec bogdanki żadną miarą nie chciał pozwolić na ten związek, młody człowiek wykradł ją z domu rodzicielskiego i potajemnie zaślubił. Lecz dość długi pobyt w Londynie i konkury były kosztowne; młody Ricciotti podpisywał weksle, które zacny „pustelnik z Caprery“ płacił za syna; wreszcie na zapłacenie ostatniéj [illegible] znacznéj sumy zabrakło funduszów, tak, że szlachetny starzec zmuszony był sprzedać yacht darowany mu przed kilku laty przez jego przyjaciela księcia Sutherlandu. Agent Garibaldego w Genui zajął się tą sprawą, parostatek sprzedał za 80,0 0 franków i z pieniędzmi... uciekł do Ameryki. Można sobie wyobrazić zgryzotę jenerała. Nie było innéj rady, tylko udać się do banku w Neapolu i na zastaw domu i ziemi w Caprerze pożyczyć potrzebną sumę na spłacenie weksla. Podobno patryoci włoscy, dowiedziawszy się o tem zdarzeniu, zbierają w Genui subskrypcyę dla wydobycia z kłopotu generała a jeden z nich Medyolańczyk zapisał się na sumę 5000 franków.

* **Okradzenie poczty.** W tych dniach między Bają a Teresiopolem (Węgry) niewiadomi sprawcy napadli na wóz pocztowy, Żołnierz, który był dodany jako straż, został zamordowany, a wszystkie listy pieniężne skradzione. Szkoda wynosi przeszło 2000 zł.

* **Wędrówki za morze.** W listopadzie z. r. wywędrowało przez Hamburg 2217, przez Bremen 1444 razem 3661 osób. Liczba wszystkich wędrowców od 1 stycznia do 30 listopada 1874 wynosiła: przez Hamburg 42,630 a przez Bremen 29,772, razem 72,402 osoby.

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Termin. Dzień	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Styczeń	9	200 łóżek żelaznych dla zakładu obłąkanych w Owińskach.	Tutejsza rejencya.	W gmachu rejencyjnym, w biurze radzcy p. Koch.
„	11	Budowla szosy z Chodzieża do Margonina.	Król. landratura.	W Chodzieżu.

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań tal.	Poznań sg.	Poznań fn.	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz tal.	Wrocław za 100 kilogr. talarów	Berlin Kilo.	Berlin talarów:	Gdańsk za 1000 kilo talarów
Pszenica	50	3	5	—	za 1000	57—64	6 21	za 1000	58—70	62 69
Żyto	50	2	22	—		$49\ 52\frac{1}{2}$	5 13		48—57	$51\frac{2}{3}$ —
Jęczmień	50	2	27	—		53—57	5 22		56—64	— —
Owies	50	3	—	—		56 60	5 28		54—64	— —
Groch wrący	45	3	12	6		64—66	7 5		68 78	— —
Rzepik	50	4	5	—		76 78	— —		— —	— —
Kartofle	50	—	21	—		— —	—		— —	— —

Okowita. Kwiecień. Po 100 litrów bez beczki: Poznań 18 Wrocław $17\frac{5}{6}$ Bydgoszcz $17\frac{1}{2}$. Berlin $17\frac{11}{15}$.

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 $9\frac{5}{12}$ — 9 tal., nr. 0 i 1, $8\frac{5}{12}$ — 8 Rżana 0 $8\frac{1}{2}$—$8\frac{1}{6}$, nr. 0 i 1, $7\frac{3}{4}$—$7\frac{1}{3}$ tal.

Wrocław. Rzep $8\frac{1}{2}$ rzepik 8
Olej lniany w Berlinie 20

Poznańskie listy zast. $93\frac{1}{2}$
Poznańskie listy rentowe $97\frac{1}{4}$
Dyskonto bankowe 6%

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.